Zamach na kanclerza Austrji Dolfussa (na str. 6-ej)



KRÓL EGIPTU FUAD,
ma w najbliższym czasie odbyć podróż po Europie.

WYDANIE AB

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY





JAHIAH PASZA
b. egipski prezydent senatu mianowany został premjerem nowego rządu egipskiego

ROK XI. | CZWARTEK, 5 PAŹDZIERN. 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr 275

Pościg za sprawcami krwawej zbrodni w Krakowie

Ilu było morderców?—W mieszkaniu wdowy po zabitym listonoszu. — Tajemnicza dama w żałobie

Kraków, 3 października.

Straszliwa zbrodnia dokonana w śródmieściu Krakowa w dalszym ciągu nie przestaje być tematem rozmów. Od lat, bowiem bardzo wielu nie notowano podobnie wstrząsającej tragedji, któraby pociągnęła za sobą aż trzy życia ludzkie.

W ciągu dzisiejszej nocy władze bezpieczeństwa dokonały w całem mieście jak również na prowincji szeregu obław. Wywiadowcy policji skrupulatnie zbadali wszelkie spelunki, domy schadzek i inne podejrzane lokale, w których gromadzą się elementy przestępcze.

Obławy te przeprowadzono z niesłychaną dokładnością, by w ten sposób zdobyć pewne dane, dotyczące okropnego mordu.

Czy zbrodnię popełnił zawodowy kryminalista?

Wyniki obławy trzymane są w ścisłej tajemnicy i ze względu na dobro toczącego się śledztwa, w tej chwili ujawnione być nie mogą.

W Krakowie kursuje na temat sprawców zbrodni wielka ilość najróżniejszych wersyj.

Niektórzy twierdzą, że **sprawca musiał być wyrafinowanym zbrodniarzem, który prawdopodobnie ma już na sumieniu niejeden krwawy napad, dokonany w innych miastach Polski, czy też może i zagranicą. Inni znów dowodzą, że sprawcą nie był zawodowy kryminalista i najprawdopodobniej pochodzi z Krakowa.**

Oczywiście zarówno te pierwsze jak i drugie wersje nie są oparte na konkretnych danych.

Jeżeli mielibyśmy się oprzeć na niektórych szczegółach doszlibyśmy istotnie do wniosku, że **napad był dość precyzyjnie planowany**, co świadczyłoby o **dużej rutynie przestępców**. Z drugiej strony jednak widoczne są pewne niedociągnięcia, pewne fakty, które wskazywałyby, że sprawcy jednak nie odznaczali się szczególną umiejętnością.

Sprzeczne są również wersje, dotyczące ilości sprawców. Jak już wiadomo, do pp. Suesskindów zgłosiły się dwie osoby: jakaś młoda niewiasta w żałobie, występująca w charakterze nauczycielki, oraz pewien mężczyzna. Oni to właśnie wynajęli pokój i mieli być sprawcami zbrodni. Charakterystyczne jednak, że wczoraj **rano, gdy zbrodnia została popełniona, nikt dwuch osób nie widział.**

Pewien lokator twierdził, że na schodach spotkał tylko mężczyznę, przypuszczalnego sprawcę zbrodni.

Kobiety, która mu miała towarzyszyć, nie widział.

W jaki więc sposób mogłaby ona uciec? Przecież dom przy ul. Pańskiej Nr. 11 posiada tylko jedno wyjście. Dalej opowiadano również wczoraj w Krakowie, że owa rzekoma nauczycielka w rzeczywistości miała być przebranym mężczyzną, i znaleźli się nawet tacy, którzy twierdzili stanowczo, że widzieli ją w domu przy ul. Pańskiej Nr. 11 i zauważyli, że jej rysy twarzy nie były kobiece.

Dalej kursują jeszcze zupełnie już fantastyczne pogłoski, w myśl których ze zbrodnią tą ma mieć coś wspólnego jakaś banda cyganów.

Wszystkie te wersje podajemy z obowiązku dziennikarskiego, stwierdzając z całym naciskiem, że w tej chwili do żadnej z nich nie należy przywiązywać szczególniejszej wagi.

Trudno nawet narazie ustalić ilości sprawców zbrodni. Trudno wogóle wobec sieci najrozmaitszych wersyj i koncepcyj, zebrać materjał konkretny. Narazie więc tajemnica domu przy ul. Pańskiej n. 11 zupełnie nie jest wyjaśniona. Nie ulega jednak wątpliwości, że władze posiadają już obfity materjał, lecz dla szerszych sfer publiczności w żadnym wypadku nie można jeszcze uchylić rąbka tajemnicy.

Trwoga wśród lokatorów domu przy ul. Pańskiej 11

Dzisiaj rano udaliśmy się przedewszystkiem do domu przy ul. Pańskiej nr. 11. Zapukaliśmy do drzwi mieszkania jednego z lokatorów. Dobijaliśmy się bardzo długo, ale nikt nam nie otworzył. Zapukaliśmy więc z kolei do drugiego mieszkania i wreszcie do trzeciego.

Wszędzie powtarzała się ta sama historja,—nigdzie nie chciano nam otworzyć. Jak się okazuje **lokatorzy domu po tragicznych przejściach wczorajszych, ogarnięci zostali trudną wprost do opisania trwogą. Boją się każdego obcego człowieka, który ukaże się w kamienicy, nikogo nie chcą wpuścić do wnętrza swych mieszkań.**

Na schodach spotykamy jakieś dwie kobiety. Chcemy wszcząć z niemi rozmowę, ale i one spoglądają na nas przerażonym wzrokiem i szybko znikają. — Jednym z nielicznych bodaj „śmiałków" w tej kamienicy jest fryzjer Leon Hilfstein, posiadający zakład na parterze.

W zakładzie tym od rana do wieczora gromadzi się pełno ludzi, zawzięcie dyskutujących na temat zbrodni. Hilfstein również wciąż dyskutuje. Opowiadają nam zresztą, że w ciągu ostatnich dwuch dni, tj. w poniedziałek i wtorek, miał on tylu klientów, że wprost nie mógł podołać pracy. **Wiele osób, wpadając do zakładu, by dowiedzieć się jakichś szczegółów o zbrodni, jednocześnie korzystało z okazji, aby ogolić się,** czy też ostrzyc. Tematem rozmów jest przedewszystkiem Suesskind, którego Hilfstein znał doskonale od wielu lat. Przychodził przecież ciągle do jego zakładu, nieraz zwierzał się przed fryzjerem ze swych trosk i kłopotów.

Nędza w mieszkaniu Suesskindów

Suesskind wprowadził się do domu przy ul. Pańskiej w dniu 20 października 1910 roku. **Przed wojną był agentem drzewnym i pracował w branży drzewnej, gdzie dorobił się znacznego majątku. Jak twierdzą jego znajomi, zebrał w tych czasach kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Całą tę sumę ulokował w jednem z krakowskich przedsiębiorstw drzewnych.** Kryzys gospodarczy i jemu się dał bardzo mocno we znaki. **Firma, w której Suesskind złożył pieniądze, zbankrutowała i staruszek, który do tej pory był przekonany, że ma całkowicie zabezpieczony byt, znalazł się nagle w tatalnej sytuacji.** Ratował się jak mógł, próbował chwycić się handlu antykami, poczem zajął się znów pośrednictwem handlowem, ale zarabiał niewiele. Nic więc dziwnego, że do **mieszkania staruszków zakradła się nędza.**

Sąsiedzi opowiadają, że zdarzało się bardzo często, że staruszkowie i ich córka przez długie tygodnie nie widzieli nawet ciepłej strawy.

Stary Suesskind był jednak człowiekiem bardzo ambitnym, nie skarżył się przed nikim i nie chciał nawet korzystać z kredytu, jakiego chętnieby mu udzielali sklepikarze.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Konfiskata „Expressu"

Wczorajszy numer „Expressu Ilustrowanego", który zawierał bardzo szczegółowy opis zbrodni przy ul. Pańskiej 11, uległ konfiskacie.

Ujęcie sprawców włamania do mieszkania inż. Mitusińskiego

Kraków, 3 października

W dniu 2 sierpnia r. b. dokonano włamania do mieszkania inż. Witusińskiego przy ul. Łobzowskiej 48, skąd skradziono garderobę, wartości 1.500 złotych.

Obecnie policja zdołała ująć sprawców włamania, którymi okazali się Antoni Chwałek i Józef Cieć. Złodziei osadzono w więzieniu.

Przesunięcia personalne w magistracie

Kraków, 3 października

Z dniem 3 b. m. stanowisko naczelnika wydziału 6-go opieki społecznej magistratu m. Krakowa, objął inspektor adminitracji miejskiej starszy radca Fryderyk Vessely, a stanowisko inspektora administracji, objął dotychczasowy naczelnik 6-go wydziału starszy radca p. Jan Dusza.

Przygotowania do „Święta Kawalerji"

Sklepy mogą być otwarte jutro i pojutrze w nocy

W nocy z 5 na 6 i z 6 na 7 bm. mogą być w Krakowie otwarte wszystkie sklepy. Dotyczy to zwłaszcza sklepów z artykułami spożywczemi, a to ze względu na potrzeby przyjezdnych.

Jak się dowiadujemy, ustalony już został program uroczystości Święta Jazdy Polskiej w dniu 6 bm. Jutro t. j. w czwartek, o godz. 7.54 przybywa z Warszawy do Krakowa pociągiem pospiesznym P. Prezydent Rzplitej.

NA POŻYCZKĘ NARODOWĄ.

Dyrekcja i pracownicy Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Florjanka" S.A. w Krakowie subskrybowali Pożyczkę Narodową na kwotę złotych 40.300.

POCIĄG POPULARNY NA MECZ RUCH — WISŁA.

Na zawody piłkarskie Ruchu z Wisłą, które odbędą się **w Hajdukach** w dniu 8 b. m. o godzinie 14.30 organizuje dyrekcja okręg. kolei państwowych w Krakowie przejazd po cenach popularnych **z Krakwa do Hajduk na G. Śląsku.**

Kraków — odjazd o godz. 9.05. Kraków — przyjazd o godz. 20.04. **Cena przejazdu tam i zpowrotem zł. 4.80.** Ograniczoną ilość biletów w ilości 400 sztuk sprzedają P.B.P. Orbis — Rynek Główny, Orbis—Plac Kolejowy, Polski Zw. Turystyczny, ul. Szpitalna, Wagons-Lits Cook, ul. Sławkowska i kasa osbowa, na dworcu głównym w Krakowie.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. Im. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Książę Niezłomny".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Dzielni wojacy" (Pat i Patachon)
APOLLO: — „Jej Królewska Mość".
ATLANTIC: — „Jego ekscelencja subjekt"
PROMIEŃ: — „Poganin".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Niebieski motyl".
SŁOŃCE: — „Ludzie w hotelu".
SZTUKA: — „Zgubny czar".
ŚWIT: — „Cudotwórca".
UCIECHA: — „King - Kong" i „23 - metrowa małpa".

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.35 Audycja poranna z Warszawy. 11.30 Transmisja z Warszawy. 11.50 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—15.40 Transmisje z Warszawy. 15.40 Płyty. 16.10 Transmisje z Warszawy. 16.55 Reportaż muzyczny z Wilna. 17.50 Płyty. 18.00—19.05 Transmisje z Warszawy. 19.05 Odczyt. 19.20 Rozmaitości, komunikaty. 19.25 Feljeton literacki 19.40 Program na dzień następny. 19.45—23.30 Transmisje z Warszawy.

Marsz. Piłsudski honorowym obywatelem Krakowa

Uroczyste posiedzenie rady miejskiej. — Przemianowanie ul. Wolskiej na ulicę Józefa Piłsudskiego

W sali rady miejskiej na ratuszu krakowskim odbyło się dzisiaj o godz. 12-ej w południe nadzwyczajne uroczyste posiedzenie rady miasta, na którem nadano Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo m. Krakowa.

Nad podium prezydjalnem widniał portret Marszałka Piłsudskiego w otoku zieleni, nad nim zaś godła państwowe na tle kwiatów, przeplatanych wstęgami o barwach państwowych.

W pierwszych miejscach na krzesłach radzieckich zasiedli: wicewojewoda Walicki, dowódca korpusu gen. Łuczyński, zastępca O.K płk. Bolesławicz, ksiądz biskup Respond, grupa posłów i senatorów BBWR przez akademji umiejętności prof. dr. Kostanecki, w dalszych rzędach zasiedli członkowie rady miejskiej in corpore i przedstawiciele różnych organizacyj.

O godz. 12-ej prezydent miasta dr. Kaplicki otworzył uroczyste posiedzenie, wygłaszając następujące przemówienie:

„Miasto Kraków spełnia swój obowiązek wobec największego Polaka doby współczesnej.

Za chwilę nadamy honorowe obywatelstwo Józefowi Piłsudskiemu i obdarzymy Marszałka najwyższą godnością, jaką miasto Kraków rozporządza. Będziemy mieli zaszczyt zaliczyć w poczet obywateli honorowych męża, który jest wskrzesicielem Polski.

Gdy Polska z grobu powstała mieczem od wroga ją obronił. Będziemy mieli zaszczyt obdarzyć obywatelstwem honorowem męża, który Polskę silną ręką rządzi i buduje państwo — mocarstwo.

Poczytuję sobie za zaszczyt największy w życiu mojem, że będę mógł radzie miejskiej przedstawić wniosek nadania obywatelstwa honorowego największemu mężowi w Polsce".

Po wygłoszeniu przemówienia prezydent dr. Kaplicki poddał pod głosowanie następujący wniosek:

„Zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. rada miejska nadaje obywatelstwo honorowe miasta Krakowa Józefowi Piłsudskiemu — pierwszemu Marszałkowi Polski".

W tym momencie wszyscy obecni powstali z miejsc i zgotowali długotrwałą entuzjastyczną owację na cześć Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego. Równocześnie chór urzędników miejskich odśpiewali Pierwszą Brygadę.

Po chwili prezydent miasta poddał pod głosowanie drugi wniosek w sprawie nadania ulicy Wolskiej nazwy ulicy Józefa Piłsudskiego. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

W końcu prezydent Kaplicki zawiadomił, że w najbliższym czasie przy ul. Józefa Piłsudskiego zostanie wmurowana tablica pamiątkowa, której odsłonięcie nastąpi w dniu imienin Marszałka, dnia 19 marca 1934 r.

Pomnik pułk. Berka Joselewicza stanie w Krakowie

Wczoraj w sali portretowej ratusza krakowskiego przy udziale prezesa Akademji Umiejętności prof. Kostaneckiego szeregu posłów, senatorów i przedstawicieli obywatelstwa krakowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu budowy pomnika pułk. Berka Joselewicza, mającego świadczyć o głębokiem przywiązaniu żydowstwa polskiego do Rzeczypospolitej. Zebranie zagaił inż. Mehl, poczem dokonano wyboru prezydjum. Przewodniczący zebrania został starosta p. Wnęk. W czasie obrad wygłosił referat inż. Werner, który wskazał na pułk. Berka Joselewicza, jako na symbol obywatela, poczem przedstawił sprawozdanie z dotychczasowych prac komitetu organizacyjnego. Samą myśl budowy pomnika rzucił kapitan Horowicz, a plan ten przyjął magistrat życzliwie i wyznaczył plac pod budowę pomnika u zbiegu ul. Starowiślnej i Dietlowskiej to jest w miejscu zetknięcia się Kazimierza z innemi dzielnicami miasta. Pod koniec zebrania dokonano wyborów zarządu w ilości 14 osób.

Pożar w mieszkaniu studentów

Jeden student został poparzony

Kraków, 3 października

Wczoraj o godz. 2 w nocy w mieszkaniu dwuch studentów WSH. Stanisława Krajewskiego i Leona Bergera, mieszczącego się na 5 piętrze naprzeciwko Al. Słowackiego 62, wybuchł nie zwykły pożar. Krajewski strącił przez nieostrożność stojącą na nocnym stoliku lampkę naftową, która upadła na łóżko. Pościel stanęła w płomieniach. Krajewski porwał kapę, usiłując ogień zdusić, wkrótce jednak zapalił się chodnik.

Wówczas Krajewski nie tracąc przytomności umysłu, wyrzucił płonący chodnik przez okno. Jeden z lokatorów zaalarmował straż, która ogień ugasiła. W czasie akcji ratunkowej został Krajewski poparzony w lewą rękę.

Ciekawy proces w Krakowie

Adwokat przeciwko linji Gdynia — Ameryka

Do sądu grodzkiego cywilnego w Krakowie, wpłynęła w tych dniach ciekawa skarga o zwrot nieprawnie zatrzymanych pieniędzy.

Mianowicie, jeden ze znanych adwokatów krakowskich skarży Polskie Towarzystwo Transatlantyckie Okrętowe Linja Gdynia-Ameryka, o zwrot nieprawnie potrąconych 15 proc. ceny biletu okrętowego na przejazd z Gdyni do fjordów Norwegji.

W szczegółach sprawa ta przedstawia się nast.: Z początkiem czerwca r. b. powód zakupił za cenę 600 zł. wymieniony bilet okrętowy. Skutkiem jednak śmierci w rodzinie, powód był zmuszony w dniu 29 czerwca odwołać swój udział w wycieczce i bilet, zakupiony za gotówkę, a uprawniający do wyjazdu dopiero w dniu 3 lipca, pozostawił telegraficznie do dyspozycji centrali pozwanego Towarzystwa w Warszawie i oddziałowi w Krakowie. Nadto dla dopilnowania sprzedaży tego biletu, powód osobiście udał się do Gdyni, gdzie jednak w oddziale tamtejszym T-wa, oświadczono mu, że bilet został już sprzedany.

W ten sposób pozbawiono powoda możności sprzedaży biletu na własną rękę, z drugiej zaś strony, przy zwrocie wpłaconych pieniędzy, strącono mu z ceny biletu 15 proc. czyli 90 zł. rzekomo „na koszta administracyjne". Charakterystycznem przytem jest jeszcze to, że początkowo zatajono fakt sprzedaży tego biletu, gdyż chciano zatrzymać całą wpłaconą cenę kupna.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie z tego powodu, że koszta administracyjne żadnym wypadku nie mogą być obliczane procentowo, w najkorzystniejszym zaś wypadku, mogą wynosić tylko pewną, znikomą kwotę na koszta korespondencji między stronami.

Wreszcie — jak nas poinformowano, wypadków takich zdarzyło się więcej po zwane zaś towarzystwo zajmuje w każdym z nich stanowisko zupełnie dowolne Z tego też względu wynik procesu, jaki odbędzie się w najbliższym czasie, oczekiwany jest zarówno w sferach prawniczych, jak i w kołach zainteresowanych z wielkiem zaciekawieniem.

INAUGURACJA NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO W UNIWERS. JAGIELLOŃSKIM.

Na mocy rozporządzenia p. rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. d-ra St. Maziarskiego, odbędzie się **w sobotę, dnia 7 października b. r. uroczystość otwarcia nowego roku akademickiego 1933/34.**

O godz. 9-ej rano uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Anny; o godz. 10 w auli uniwersyteckiej w Collegium Novum **ustępujący rektor prof. dr. St. Kutrzeba** złoży sprawozdanie z czynności w roku akad. 1932/33, poczem wykład inauguracyjny **p. t. „Mózg i dusza"** wypowie **rektor prof. dr. Stanisław Maziarski.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani Sonia S-ka w Krakowie. Upraszamy o przybycie do redakcji w sobotę, dnia 7-go b. m. między godz. 9 — 10 rano.

Przed uroczystościami 6 października w Krakowie

BILETY NA TRYBUNY JUŻ WYSPRZEDANE.

Z powodu wielu zgłoszeń oraz osobistych interwencyj w sprawie biletów na miejsca siedzące na trybunach podczas uroczystości 6-go października, komitet obchodu wyjaśnia **że niema już do dyspozycji wolnych biletów na miejsca siedzące.** Natomiast są jeszcze do sprzedania bilety na miejsca stojące po 3 i 2 zł. Po bilety należy się zwracać wprost do miejsc sprzedaży, t. j. do: „Orbisu", Zw. Turystycznego, Wagons-Lits Cook i sklepu gazowni miejskiej.

ZGŁASZAJCIE WOLNE KWATERY.

Wobec licznych zapotrzebowań na kwatery, z okazji zjazdu do Krakowa na uroczystości w dniu 5 i 6 października, komitet obchodu zwraca się jeszcze raz z gorącym apelem do mieszkańców miasta o bezzwłoczne zgłaszanie wolnych pokojów z łóżkami i pościelą. Zgłoszenia przyjmuje biuro kwaterunkowe komitetu przy 5-tym wydziale magistratu, ratusz I p., pokój Nr. 25. Tel. 103-59.

APEL DO KUPIECTWA KRAKOWSKIEGO.

Krakowska Kongregacja Kupiecka i Stowarzyszenie Kupców zwracają się do swoich członków z następującym apelem:

„W dniu 6-go października Kraków gościć będzie na „Rewji Kawalerji" Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz rząd Rzeczypospolitej z Panem Prezydentem Mościckim.

Kupiectwo m. Krakowa, zrzeszone w Stowarzyszeniu Kupców i Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, pomne swych wielkich tradycyj gościnności, winno godnie przyjąć Włodarzy Państwa, i w tym celu prezydjum obu organizacyj wzywa jaknajusilniej całe zrzeszone kupiectwo krakowskie do odświętnego przybrania sklepów i dekoracji wystaw sklepowych.

Równocześnie wzywa się wszystkich kupców m. Krakowa do zamknięcia przedsiębiorstw wdniu 6-go b. m. od godz. 10-ej do 14-ej.

Pościg za sprawcami krwawej zbrodni w Krakowie

(Ciąg dalszy).

W ubiegłym roku właściciel domu p. Stogler wiedząc w jakiej Suesskind znajduje się sytuacji, zaproponował mu, by wziął mniejsze mieszkanie. Staruszek nie chciał jednak o tem słyszeć, bo w tym wypadku również w grę wchodziła ambicja. Cóż bowiem pomyślą o nim sąsiedzi, cóż pomyślą znajomi. Przez tyle lat miał czteropokojowe mieszkanie i nagle miałby wziąć tylko jeden pokój. Suesskind wolał już sublokatorów. Oczywiście nie każdego chciał przyjąć. Reflektował tylko na ludzi solidnych i spokojnych.

Niestety okazało się, że zawiódł się. **Tajemnicza nauczycielka i jej towarzysz musieli na nim wywrzeć dobre wrażenie jeżeli zgodził się im odnająć pokój. A jednak ci właśnie ludzie, jak należy przypuszczać, mają go na sumieniu.**

Zaciekłe konserwatystki

Małżonka Suesskinda i jego córka w całym Krakowie zwracali na siebie uwagę swą ekscentrycznością.

Zarówno zamordowana jak i córka wrogo odnosiły się przedewszystkiem do wszelkich nowoczesnych przejawów mody. Nosiły kapelusze z przed 50 laty zachwycały się strojami damskiemi ze starych pomiętych fotogrfij i z przekąsem odzywały się o współczesnych modnisiach.

Opowiadają, że Eugenja Suesskindówna dawniej często przychodziła do byłej Kawiarni Teatralnej. Towarzyszyła jej zawsze matka. Eugenja tańczyła wówczas ochoczo, oczywiście tylko dawne tańce, gdyż i w tej dziedzinie była zaciekłą konserwatystką.

Opowiadają, że Eugenja przed 20 laty przeżyła jakąś tragedję miłosną.

Przejścia te zaciążyły na całem jej dalszem życiu. Od tego czasu poczęła się w niej przejawiać pewna ekscentryczność, która z biegiem lat coraz więcej zwracała na nią uwagę.

Co mówi żona

zamordowanego listonosza

Wprost z domu przy ul. Pańskiej 11 udajemy się na ulicę Św. Tomasza 6. W tej kamienicy na pierwszem piętrze w oficynie mieszka rodzina listonosza Przebindy. Mieszkanie składa się z dwuch pokoi i kuchni. Jeden pokój zajmuje matka Przebindy, 6-letnia Kornelja, emerytka fabryki tytoniu w Krakowie.

W drugim pokoju mieszkał zamordowany wraz z żoną swą i 2-letnim synkiem Wiesiem. Ojciec, Franciszek Przebinda, krawiec z zawodu, zmarł w roku 1914, osieracając troje dzieci, Michała — urzędnika pocztowego, liczącego obecnie 40 lat, 32-letnią Franciszkę zamężną od lat 10 i wreszcie nieszczęsnego Walentego, którego ogólnie w domu nazywają Edziem.

Wchodzimy do mieszkania. *Przy piecu siedzi żona zamordowanego i za lewa się łzami a obok jej szwagier i szwagierka. Na podłodze bawi się 2-letni Wiesio wraz ze swym rówieśnikiem kuzynem. Ten mały o jasnej główce chłopczyk przecież jeszcze nie może zrozumieć ogrom nieszczęścia, jakie spadło na całą rodzinę.*

W imieniu redakcji „Expressu" składamy p. Trzebindowej kondolencje. Nieszczęśliwa kobieta, ocierając łzy chusteczką sama poczyna mówić o swym mężu.

Od 14-go roku życia pracował na poczcie. Znali się od wielu lat a pobrali się w roku 1927.

Ś. p. Przebinda ubóstwiał żonę jak i maleńkiego synka. Walenty już od lat najmłodszych miał wielkie zamiłowanie do muzyki. Grał na instrumentach perkusyjnych. Jednocześnie również poświęcił się pracy społecznej a od trzech lat *piastował funkcje sekretarza w ognisku pocztowców.*

Wbrew kursującym w Krakowie pogłoskom, p. Przebindowa komunikuje nam, że *Walenty już stale od roku obchodził z listonoszem Hartmanem rejon, w którym została dokonana zbrodnia. W okresie letnim w czasie urlopów odnosił prócz tego pieniądze adresatom* zamieszkałym w Rynku oraz przyległych ulicach.

Podczas wakacyj letnich roku bieżącego p. Przebindowa wraz z synkiem przebywała w Barwałdzie pod Kalwarją.

Wyjechała tam 10 czerwca a wróciła dopiero 10 sierpnia. W tym czasie Walenty za ostatnie niemal pieniądze kazał odnowić mieszkanie, które rzeczy wiście sprawia nader miłe i estetyczne wrażenie. **W najbliższym czasie ś. p. Przebinda miał otrzymać urlop.**

Cieszył się bardzo z tego powodu i snuł plany wyjazdu. Niestety nie doczekał się urlopu. Opowiadając nam o tem, jego małżonka znów wybucha smazma tycznym płaczem. Gdy się wreszcie uspakaja, mówi o przebiegu wczorajszego dnia. **O godzinie 6 Walenty zjadł śniadanie. Wiesio jeszcze spał. Przebinda ucałował go, pożegnał żone i jak zwykle wesoły i pewny siebie wybiegł na miasto.**

Przebindowa zajęła się sprawami gospodarskiemi a o godz. 9.30 bratowa przyniosła jej tragiczną wieść. Nieszczęśliwa kobieta taksówką pojechała na ul. Pańską. Mąż jej leżał cały pokrwawiony w kuchni mieszkania Suesskindów.

Przy zwłokach rozegrała się wstrząsająca scena, niedająca się wprost opisać. Na tem kończymy rozmowę z małżonką ś. p. Przebindy.

Pogrzeb ofiary obowiązku

S. p. Walentego Przebindy

Jak nam komunikują, ś. p. Walenty Przebinda został odznaczony po śmierci „Krzyżem Zasługi".

Wyprowadzenie zwłok z Collegium Medicum przy ul. Grzegorzeckiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi o godz. 4 po poł.

Wdowa po zabitym wedle krążących pogłosek, ma otrzymać pełną pensję wdowią. Pogrzeb zamordowanych Suesskindów najprawdopodobniej odbędzie się również w dniu dzisiejszym. Reporterzy „Expressu" w ciągu ostatnich dwuch dni przeprowadzili kilkadziesiąt najróżniejszych wywiadów. Między in nemi odbyli rozmowę z listonoszem pieniężnym Janem Leja, zamieszkałym przy ul. Zagrody 5, pełniącym swe obowiązki również od lat 15.

Leja opowiada nam, że przed 8 czy 10 laty, dokładnie daty nie pamięta, na Kazimierzu dokonano również napadu na listonosza pieniężnego. Listonosz ów nie doznał jednak żadnego szwanku. — Bandyta wydarł mu tylko teczkę i — zbiegł.

Wieść o wstrząsającej zbrodni przy ul. Pańskiej wywołała na wszystkich listonoszach pieniężnych zrozumiałe wrażenie.

Od dnia wczorajszego wszyscy są przygnębieni i ciągle dyskutują na temat strasznej śmierci Przebindy. Znali go przecież wszyscy doskonale lubili, cenili i szanowali.

Przebinda padł ofiarą obowiązku służbowego a przecież i wszystkich jego kolegów mógł spotkać podobny los. Miejmy jednak nadzieję, że władze krakowskie postarają się przedsięwziąć odpowiednie kroki, by w jaknajszerszym zakresie zapewnić listonoszom bezpieczeństwo.

Zuchwały napad

trwał około 15 minut

W dalszym ciągu odbyliśmy rozmowę z lokatorem domu przy ul. Pańskiej nr. 11 dr. Kirschem, który znajdując się w pokoju, usłyszał około godz. 8 rano jakieś szamotanie się, dochodzące z górnego piętra.

Początkowo nie zwrócił on na to uwagi, gdy jednak następnie usłyszał przeraźliwe krzyki, wybiegł na korytarz.

W tym momencie mignęła mu przed oczyma jakaś sylwetka. Był to mężczyzna, który biegł z drugiego piętra na dół, a więc niewątpliwie jeden ze sprawców zbrodni. Dr. Kirsch twierdzi, że cały napad mógł trwać najwyżej 15 minut. Po tym czasie ustały szamotania się. Wejście do mieszkania Zuesskindów, prowadzące przez ciemny korytarz, przerobiony z klatki schodowej, nadaje się idealnie do popełnienia skrytobójczego morderstwa.

W tym też korytarzyku musiał się ukryć sprawca zbrodni, który gdy tylko listonosz wszedł do kuchni Zuesskindów, strzelił z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu. Służąca dr. Kirscha w czasie napadu czyściła ubranie na ganku pierwszego piętra. Słyszała ona trzy następujące po sobie trzaski, potem krzyki i jakiś hałas.

W tym momencie przyszła do niej druga służąca Marja Zaczkiewiczówna i obie pobiegły na drugie piętro pod mieszkanie Zuesskindów.

Nagle z mieszkania wybiegła Zuesskindówna, wyglądająca jak upiór, cała skrwawiona i przeraźliwie wzywając pomocy. Obie dziewczyny przestraszyły się na jej widok, nie wiedząc jednak o co chodzi — przypuszczały, że w mieszkaniu Zuesskindów doszło do jakiejś awantury na tle rodzinnym.

Bardzo ciekawe informacje udzielił nam właściciel sklepu spożywczego Faerber, mieszczącego się w tym samym domu.

Wedle jego oświadczenia, listonosz **Przebinda musiał przybyć do Zuesskindów już o godz. 7 rano i wówczas już wręczył on Zuesskindowi awizo dla rzekomej sublokatorki.**

Zuesskind początkowo nie wiedział, dla kogo są te pieniądze przeznaczone. Po chwili jednak powziął przypuszczenie, że widocznie dla sublokatorów, którzy mieli się dopiero zjawić.

Zszedł wówczas do sklepiku, kupił bułki i pokazał p. Faerberowi awizo. **Zuesskind pytał go nawet, czy chodzi tu o przesyłkę pieniężną czy też o paczkę. Następnie wrócił na górę. W międzyczasie Przebinda udał się do innego domu, gdzie miał doręczyć przesyłki pieniężne. Ostatnim jego klijentem był emeryt kolejowy Rzepka, który mieszka wprawdzie w innej dzielnicy, lecz pieniądze odbiera u swej córki zamężnej Szafrańskiej, zamieszkałej przy ul. Paskiej.**

Rzepka czekał na ulicy na listonosza, a Przebinda spotkawszy go wręczył mu pieniądze.

Następnie Przebinda udał się na ul. Pańską 11, do mieszkania Zuesskindów nie przeczuwając, że tam czeka go śmierć. Warto zaznaczyć, że dr. Kirsch opowiada, że w międzyczasie gdy przy puszczalnie miał miejsce napad, w bramie domu położonego po przeciwległej stronie przechadzał się jakiś mężczyzna.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).



Pościg za sprawcami krwawej zbrodni w Krakowie

(Dokonczenie)

na, zdradzający wielkie zdenerwowanie. Gdyby ta wersja była prawdziwa, świadczyłoby to o tem, że był to wspólnik bandytów, stojący widocznie na czatach.

Rewelacyjnie wprost brzmi opowieść młodego praktykanta krawieckiego, zatrudnionego w zakładzie Feustera, przy ul. Radziwiłłowskiej. Praktykant ten niósł ubranie do jednego z lokatorów w domu przy ul. Pańskiej 11. Na schodach spotkał on tajemniczą parę, możliwie, że byli to właśnie sprawcy zbrodni, uciekający z mieszkania Zuesskindów. Krawiec miał nawet słyszeć, jak młoda niewiasta mówiła do mężczyzny:

— **Chodź, chodź prędzej...**

Sprawcę zbrodni, zbiegającego ze schodów, miała też podobno widzieć służąca państwa Baum, zamieszkałych na trzeciem piętrze przy ul. Pańskiej 11.

Córka Zuesskindów przebywa nadal w szpitalu

Wielkie zainteresowanie wzbudza w dalszym ciągu los jedynego żyjącego świadka krwawej tragedji — Eugenji Zuesskindówny. **Nieszczęsna ofiara bestjalskich zbrodniarzy przebywa w**



dalszym ciągu w szpitalu Św. Łazarza na oddziale chirurgicznym. Znajduje się ona na sali ogólnej, na parterze w gmachu przy ul. Kopernika 21.

Jest to jasna, obszerna sala szpitalna, zapełniona łóżkami, które, jak zwykle, wszystkie są zajęte. Przewiezienie Zuesskindówny do szpitala wywołało łatwo zrozumiałą sensację. Jak nas informują, Zuesskindówna czuje się już znacznie lepiej i została przesłuchana.

Zuesskindówna chętnie również rozmawia ze swemi współtowarzyszkami i opowiada im o przebiegu zbrodni. Tragiczne przejścia pozostawiły na niej swój ślad. W ciągu jednego dnia nieszczęsna kobieta zupełnie osiwiała i obecnie robi wrażenie zgrzybiałej staruszki. Należy zaznaczyć, że Zuesskindówna wychowywana została w dostatku i przywykła mieć wszystko, czego tylko zapragnęła.

Nawet ostatnio, gdy ojcu gorzej się powodziło, mimo to starała się mieć wszystko co jej było potrzebne. Tem też należy sobie tłumaczyć fakt, że gdy tylko zamordowany Michał Zuesskind zdobył jakąś sumę pieniężną, wręczał ją żonie i córce, te zaś wydawały je momentalnie. **Opowiadają, że Zuesskindówna myła się w mleku, aby nie stracić na urodzie. Obecnie jej sytuacja materjalna jest bardzo tragiczna. Niema ona żadnych krewnych ani przyjaciół, którzyby się nią zaopiekowali a sama nie jest przystosowana do żadnej pracy zarobkowej.** Przed kilku tygodniami bawił w Krakowie u Zuesskindów jakiś daleki krewny z Pszerowa w Czechosłowacji, który jednak wkrótce odjechał. **Oprócz Eugenji, Zuesskindowie mieli jeszcze syna, który zginął w czasie wojny światowej. Tak więc obecnie nieszczęsna ofiara bandytów zdana jest na łaskę losu.**

Sekcja zwłok zamordowanych

Onegdaj w zakładzie medycyny sądowej odbyła się sekcja zwłok Przebindy, którego pogrzeb, jak już donosimy na innem miejscu, wyznaczony został na dziś na godz. 4 po poł. Sekcja zwłok Michała i Heleny Zuesskindów dokonana została w dniu wczorajszym.

Po godz. 6 wieczorem zwłoki przewieziono do domu przedpogrzebowego na nowym cmentarzu żydowskim przy ul. Abrahama na Podgórzu, skąd zostaną dziś o godz. 12 w południe przeniesione na miejsce wiecznego spoczynku. Należy się spodziewać, że pogrzeb ofiar zbrodni zarówno b. p. Zuesskindów jak i ś. p. Przebindy ściągnie liczne tłumy publiczności.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem" — Rynek A-B. 43. „Apteka pod Eskulapem" — ul. Gertrudy 1. „Apteka pod Matką Boską" — ul. Krowoderska 74. „Apteka w Dębnikach" — ul. Konopnickiej 3 „Apteka pod Złotym Orłem" — ul. Krakowska 9 „Apteka" — ul. Mogilska 16.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

ANDRZEJ NOMAR. 4)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

Znany lekarz dr. Roman Mietlicki zastrzelony został na ulicy. Zbrodnię popełniła kobieta, której inicjały były M. M. Inspektor Grant, który prowadzi dochodzenie, zjawia się w szpitalu św. Mateusza, aby zobaczyć się z siostrą Matyldą.

Siostra Matylda zjawiła się po chwili. Była to wysoka, koścista kobieta, lat około ?? Na prośbę inspektora opowiedziała przebieg rozmowy z nieznajomą.

— A teraz właśnie oczekuję jej wizyty — zakończyła ze znaczącym uśmiechem.

— Byłaby naprawdę naiwna, gdyby tu przyszła — rzucił ironicznie inspektor, a wezwawszy do siebie przodownika, rozkazał — proszę zatelefonować po jednego wywiadowcę. Niech stanie na ulicy w pobliżu bramy szpitalnej i pilnie obserwuje przechodniów, szczególniej kobiety, w razie czegoś podejrzanego aresztować.

Przodownik stuknął obcasami i wyszedł.

— A ja zkolei panie doktorze chciałbym obejrzeć trupa.

Przed chwilą właśnie miano go odwieść do prosektorjum — poinformował lekarz — wskutek jednak takiego splotu wypadków nieboszczyka kazałem zostawić w pokoju szpitalnym specjalnie do pańskiego przybycia.

To mówiąc, lekarz wyszedł na korytarz, za nim inspektor Sonek i siostra Matylda.

Zwłoki doktora Mietlickiego leżały w pokoju Nr. 32 pod długiem białem prześcieradłem. Gdy lekarz zdarł je z trupa, inspektor ujrzał ciało człowieka z rękoma skrzyżowanemi na piersi. Na jednym z palców prawej ręki migotał krwawemi blaskami duży rubin, oprawiony w gruby złoty sygnet. Rubin ten, w którym migotało światło żarówki szpitalnej żył pełnią swego fascynującego piękna nawet na palcu trupa.

Po dłuższem, przygnębiającem milczeniu lekarz pochylił się i zdjąwszy z palca sygnet, wręczył go inspektorowi.

— O jaki ciężki — zauważył inspektor i podszedł bliżej do lampki. Spojrzał i zadrżał. Wewnątrz na złotym otoku znajdował się napis:

Romkowi — M. M."

Inspektorowi to wystarczyło.

— Doktorze — rzekł, zwracając się do naczelnego lekarza — ten sygnet zmuszony jestem zabrać z sobą. Ułatwi mi on niewątpliwie dalsze śledztwo.

Lekarz rozłożył z rezygancją ręce.

— Ha, trudno, skoro tak pan twierdzi, proszę go zabrać. Oby tylko przyspieszył panu uchwycenie zbrodniarza.

Inspektorowi zabłysły oczy.

— Chwila ta napewno nadejdzie, niech mi pan wierzy.

Powiedział to tak twardo i stanowczo, że lekarz nie wątpił, iż przestępca znajdzie się w niedługim czasie na ławie oskarżonych. Panowie wyszli na korytarz, gdzie czekał już przodownik.

— Panie inspektorze — zaraportował — w myśl pańskich zarządzeń wywiadowca obserwuje przechodniów. Dotąd nie zauważył nic podejrzanego.

— Spodziewałem się tego. Na pożegnanie mogę pana doktora zapewnić, że kobieta która telefonowała do siostry Matyldy, nie była matką zamordowanego. To zbrodniarz niespokojny o swój los, pragnął za wszelką cenę wydobyć ów nieszczęsny sygnet. — Sygnet ten wcześniej czy później zdradzi, a wówczas...

Warkot motoru doszedł z za okna.

—Mój szofer się niecierpliwi — dodał z uśmiechem inspektor — może ma rację. Czas to pieniądz.

Przeprosiwszy jeszcze raz lekarza za najście, opuścił gmach szpitala.

— Na dziś wystarczy — zwrócił się do przodownika — może pan jechać do domu. Prasa będzie miała o czem pisać.

ROZDZIAŁ IV.

Pogrzeb doktora Romana Mietlickiego odbył się w trzy dni po wypadku z całą okazałością. W orszaku żałobnym, prócz krewnych, kroczyły tłumy publiczności. Przeważała płeć piękna która absorbowały niesłychanie opisy sensacyjnego morderstwa na tle erotycznem. Od trzech dni wszystkie dzienniki polskie i niemieckie rozpisywały się całemi szpaltami na temat ponurej zbrodni przy ulicy Ludnej.

Posmak pikanterji nadały sprawie tej dwa uciekające cienie kobiety, zauważonej przez przypadkowych świadków. Przezorny inspektor Grant przemilczał przed reporterami szczegół o sygnecie z rubinem i wonnym liściku, znalezionym w portfelu zmarłego, aby nie płoszyć sprawczyń zabójstwa. Natomiast cieszył się niewymownie, że dzienniki zrozumiały jego intencje i specjalnie podkreślały zagadkowość zbrodni, co zdaniem inspektora uspakajało nieco tych, którzy odważyli się zabić człowieka.

Zwłoki spoczęły na cmentarzu katolickim w samotnym grobie po płomiennych przemówieniach przedstawicieli towarzystwa lekarskiego, którego Mietlicki był nader czynnym członkiem. Mowy te wycisnęły łzy w niejednych oczach niewieścich, a gdy po dokonanych ceremonjach cmentarz powoli począł się opróżniać przy świeżo usypanej mogile pozostało zaledwie kilku poważnych panów, krewnych nieboszczyka.

Inspektor Grant na pogrzeb wydelegował kilkunastu wywiadowców, których zadaniem było obserwować uczestniczki żałobnego konduktu. Nic jednak specjalnego nie zauważyli. Podczas powtórnych oględzin miejsca zbrodni prowadzonego pod osobistym kierunkiem naczelnika urzędu śledczego, stwierdził on niezbicie, iż rzeczywiście jedna z uciekających kobiet przekroczyła niski płotek z drutu kolczastego.

W pospiesznej ucieczce zrobiła to tak niezręcznie, że zawadziła jedną nogą o drut kolczasty z taką siłą, iż pozostał na nim skrawek jedwabiu czarnego, najprawdopodobniej z pończochy. Drut kolczasty w tem miejscu nosił również ślady krwi co dowodziło, że uciekinierka zraniła się w nogę.

Mając ten szczegół inspektor polecił wywiadowcom podczas pogrzebu obserwować panie z bandażami przeświecającemi przez cieńką pończoszkę. Jeden z wywiadowców przezwicie wykonał zarządzenie swego zwierzchnika i przyprowadził do urzędu aż... trzy młode panienki z podobnym znakiem na nóżkach. Przesłuchał je osobiście inspektor w obecności lekarza.

Okazało się, że panienki pokaleczyły sobie nóżki, jedna na dancingu podczas niefortunnego tańca, druga przy upadku ze schodów, trzecia zaś wskutek niezręcznego manipulowania igłą. Po sprawdzeniu nazwisk zakłopotane dziewczątka wypuszczono na wolność. Uciekały po schodach aż dudniło za niemi...

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

25)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską“ i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki. Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapałał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo. Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic“.

Noc była ciemna Nagle ktoś porwał Jasia z tyłu i ręką zakneblował mu usta.

Jaś począł wymachiwać rękoma, lecz ktoś drugi błyskawicznie związał mu je sznurami. Pozostały mu więc jeszcze do brony nogi, któremi wierzgał na wszystkie strony, ale to już nie pomagało. Skrępowano mu nogi i jakiś silny mężczyzna zakneblował mu usta, poczem, jak połać mięsa wziął go na plecy...

Jaś nie mógł krzyczeć, ani się ruszyć, ale pozwolono mu jeszcze myśleć. To też mózg jego wysilał się intensywnie, zastanawiając się nad tem, co tu uczynić, by zwrócić uwagę Felka.

Żeby mógł gwizdnąć!...

Ale, niestety... Uniemożliwiono mu wszelką obronę.

Porwanie odbyło się tak cichutko, że Felek nie mógł nic słyszeć. Gdyby choć noc była jaśniejsza!...

Jaś czuł, że wszystkie moce sprzysięgły się przeciwko niemu i że jest zgubiony.

Rzucono go do jakiegoś auta i maszyna ruszyła w ciemną, niaznaną dal, zabierając ze sobą strwożonego Jasia, który w tej chwili pomyślał:

— Porwali mnie... Kto wie kiedy wrócę do domu... A ojciec nawet nie pożegnał się ze mną...

Tymczasem Felek trwał cierpliwie na swym posterunku. Minął kwadrans, pół godziny, a Pakuła nie nadchodził. Sprzykrzyło mu się już to czekanie, więc przeszedł na drugą stronę, by poradzić się z Jasiem co dalej czynić.

Ale Jasia nie było. Felek rozejrzał się. Przecie tu stał, przy tej rynnie.

Niema go. Gwizdnął lekko. Potem głośniej. Potem zawołał:

— Jasiu!... Jasiu, odezwij się!...

Ale tylko wiatrz odpowiedział mu cichym poświstem, a w tym jęku słychać było rzewne rozełkanie dziecka...

Rozdział dwudziesty.

Złowroga wieść

Chudzik wrócił do domu po dwunastej. Cichaczem wszedł do mieszkania, bo sądził, że Jaś już śpi, więc nie chciał go budzić. Nie zapalił nawet zapałki, rozebrał się pociemku i położył się spać.

Zatęsknił do Jasia. Przykro mu było za tę awanturę, jaką mu zrobił przed wyiściem.

Bo czy należała mu się?... Za co?... Za to, że uratował mu wczoraj życie?..

Chciał go teraz przeprosić bez słów, przytulić do siebie, uściskać... Bo kogóż miał więcej oprócz syna-jedynaka?... Kto umiał go tak pocieszyć jak on?...

Więc wyciągnął rękę w kierunku posłania Jasia, ale ręka dotknęła tylko pościeli.

— Jakto?... Czyżby go nie było?...

Podniósł głowę. Jeszcze raz wyciągnął rękę. Szybko skoczył na równe nogi i potarł zapałkę. Potem drugą, trzecią. Zapalił świeczkę. Rozejrzał się.

—Jasiu... — szeptał. — Nie rób kawałów... Chodź, gdzieżeś się ukrył... No, chodź, tata chce cię przeprosić...— Jasieńku... Jasie...

W głowie nie mogło mu się pomieścić. Czyżby wyszedł?... A jeżeli wyszedł, powinien był przecie wrócić do północy...

A może zrobił sobie co złego?...

Nie mógł zostać w pokoju. Ubrał się szybko i zbiegł na dół. Zapukał do mieszkania szewca, ale Felka też jeszcze nie było.

Pewnie się zrobiło Chudzikowi na sercu. Jeżeli Felka niema — myślał — to pewnei Jaś z nim gdzieś poszedł... A to łobuz!... Szwenda się gdzieś po mieście z kolegami!...

Wyszedł przed bramę. Wpatrywał się we wszystkie strony. Padał drobny deszcz. Wiatr wył żałośnie psim głosem. Chudzik szczelniej opiął płaszcz i przyglądał się uważnie każdemu cieniowi, wyłaniającemu się z mroku.

Po godzinie dopiero ujrzał powracającego do domu Felka.

— Gdzie Jaś?... — zwrócił się doń przerażony ojciec.

Felek zrobił markotną minę.

— Nie wiem, proszę pana... Coś się z nim stało... Zniknął mi nagle...

— Jakto zniknął?... Opowiadaj gdzieście byli?...

— Pod hotelem „Majestic“...

Chudzik zdziwił się jeszcze bardziej.

— Coście tam robili?...

— Powiem panu jak było... Dziś Jaś powiada do mnie, że pan jest ostatnio taki jakoś smutny i że wczoraj zamierzał pan nawet palnąć sobie w łeb...

— Tak mówił?...

— Tak... I powiada jeszcze do mnie, że wie co niby pana gryzie... Widział pana podobno jak pan kilka razy wchodził do tego hotelu...

— Więc szpiegował mnie?... Mój syn?...

— Tak, ale on nie czynił tego w złych zamiarach... Chciał panu pomóc w szukaniu tego hrabiego, co to niby ma być pana ojcem... Ja sam wierzyć nie chciałem, że pan chodzi tam do tej... księżniczki... bo przecie...

— A cóż to ciebie obchodzi? — zbeształ go z miejsca Chudzik...

— Ja ino tak mówię, niech się pan nie gniewa... A więc powiadam do niego, że pójdziemy dziś wieczorem na zwiady, bo przypuszczałem, że Pakuła wszystkiemu winien, bo często go widzę, jak do tego hotelu właśnie włazi...

— Pakuła do tego hotelu? — zdziwił się ponownie Chudzik i w tej chwili przypomniało mu się, że gdy wychodził ostatnio od księżniczki po tej nieszczęsnej wizycie, zdawało mu się, że ktoś uciekł w bok, jakgdyby się specjalnie przed nim ukrywał...

I zdawało mu się jeszcze, że to był Pakuła... Dziwnie to się jakoś zgadzało z tem, co mówił Felek... Cóżby Pakuła miał do roboty w hotelu „Majestic“?... Do kogo przychodził na pierwsze piętro?... Do księżniczki?... A może do jej amanta?...

Wszystkie te myśli tłoczyły się chaotycznie w głowie Chudzika.

— Pewnie, że Pakuła — potwierdził Felek. — Raz już mu gnaty wyprostowałem, przyrzekł, że nie będzie wtrącał się do cudzych spraw i że nie tknie Jasia... Niechaj się tylko przekonam, że to jego robota, zaraz z nim po swojemu pogadam...

— Dobrze, ale opowiadaj jak to było?... Co się stało...

— Więc stoimy przed tym hotelem, ja z jednej strony, on z drugiej... Noc ciemna, zimno... Czekamy na Pakułę... A on jak na złość nie przychodzi... Więc chcę iść do Jasia, żeby mu powiedzieć, że dość na dziś tego czekania, a Jasia niema... Kij, który mu dałem, leżał na chodniku, a jego niema...

— Porwali mi syna?! — zawołał ojciec przeraźliwym głosem. — Kto to mógł zrobić?...

— Gdybym ja wiedział... Nie wiem co się z nim mogło stać... Ale ja panu chętnie we wszystkiem pomogę... Nie pójdę spać dopóki nie odnajdziemy Jasia!... Już moja w tem głowa!...

To rzekłszy pociągnął Chudzika za rękę.

— Chodź pan ze mną!...

— Najpierw do Pakuły... Sprawdzimy, czy ten drab śpi... Jeżeli go niema, to znaczy, że to jego sprawka...

Minęli kilka ciemnych ulic i zatrzymali się przed domem, w którym mieszkał Pakuła.

Sam właściciel mieszkania otworzył im drzwi. Felek wszedł pierwszy do dusznej, ciemej izby.

— Dobry wieczór panu... — rzekł uprzejmie. — Przepraszamy bardzo, że pana po nocy budzimy, ale ważna sprawa nas tu sprowadziła...

— No?... — zapytał Pakuła, poprawiając opadające spodnie.

— Poznaje pan tego pana? — zapytał Felek, wskazując na Chudzika.

— Cobym miał nie poznać... Toć to Chudzik...

— A właśnie... I zna pan jego syna?...

—Pewnie, że znam...

— Otóż syn pana Chudzika znikł przed godziną w tajemniczy sposób...

— A co mnie do tego...

— Ejże!... — Felek pogroził mu palcem. — Ze mną, brachu, żartów niema... Za godzinę muszę mieć mego kolegę żywego, bo w przeciwnym razie własne kosteczki będziesz zbierał!...

—Czego chcecie ode mnie?... Widzicie, że śpię!... Skąd mam wiedzieć kto dzieciaka porwał!... Idźcie do policji!

— Do policji mnie nie posyłaj, rozumiesz?!... Znam tę drogę!... Ty masz mi go sprowadzić?... Za godzinę tu wrócę?... Jeżeli Jasia nie będzie, pogadamy!

To rzekłszy, Felek splunął w garść, potarł ręce i mrugnął znacząco lewem okiem.

— Radzę po przyjacielsku, żeby ze mną nie zaczynać... Bo ja dobry chłop jestem, ale jak stuknę, to drzazgi polecą!...

Wyszedł i trzasnął drzwiami.

— Sądzisz, że on porwał Jasie? — zwrócił się doń Chudzik na ulicy.

— Djabli go wiedzą... On, czy nie on, próbować trzeba.

Szli przez ciemne uliczki w milczeniu. Nagle Felek odezwał się:

— Chodź pan, wstąpimy do hotelu...

Chudzik drgnął.

— Poco chcesz tam wejść?...

—Niech pan zaczeka...

Mijali właśnie hotel „Majestic“. Felek dał mu znak, aby zaczekał nań na ulicy i wszedł do hallu. Przywitał się z portjerem.

— Serwus, Michał...

— A, serwus... Czego się szwendasz po nocy?...

Felek nachylił mu się do ucha:

— Czy ten facet jest teraz na górze? — zapytał.

— Który facet?...

— No, ten... Zawidzki... Mówiłeś przecie, że tak się nazywa facet tej księżniczki...

Pewnie, że jest na górze... Co masz do niego za interes?...

Felek odparł z tajemniczą miną:

— Mam z nim pewne „stosunki“... Właśnie z roboty wracam... Muszę mu zdać sprawozdanie.

— Diwne, że on mi nic nie mówił... Zawsze uprzedza mnie, gdy spodziewa się czyjejś wizyty...

— Ale to ma być wizyta niespodziewana, kapujesz?... Jak mu nie powiem, gorzej będzie...

— No, to drałuj na górę... Ja się w to nie mieszam... Jego pokój ma numer 115, a księżniczki 114... W jednym z nich musi być...

— Dobra...

Felek wszedł po stopniach na górę. Ostrożnie stąpał, bojąc się, że zniszczy buciskami piękne chodniki. W korytarzach panowała kompletna cisza. Zatrzymał się przed drzwiami, oznaczonemi numerem 115.

Zapukał. Cisza. Zapukał poraz drugi. Nikt nie odpowiedział.

— Pewnie go niema... — pomyślał Felek.

I zapukał do pokoju księżniczki

Odrazu odpowiedział męski głos:

— Kto tam?...

(Dalszy ciąg jutro).

Zamach na kanclerza Dolfussa

Narodowy socjalista oddał do niego kilka strzałów. — Kanclerz ranny w rękę

Sprawca zamachu został aresztowany

WIEDEŃ, 3 października. (PAT) Na kanclerza Dollfussa dokonano zamachu w chwili gdy opuszczał zebranie polityczne.

Kanclerz ranny jest w rękę i w piersi. Napastnika aresztowano. Kanclerza przewieziono do szpitala.

***

WIEDEŃ, 3 października. (PAT) Zamach na kanclerza Dollfussa dokonany został o godz. 14.45 w gmachu parlamentu.

Kanclerz bawił tam na posiedzeniu klubu chrześcijańsko - społecznego. Po ukończeniu posiedzenia kanclerz wyszedł do kuluarów. Już przedtem zauważono pewnego młodego człowieka, który niespokojnie kręcił się po kuluarach.

Na zapytanie agenta policyjnego, czego sobie życzy, odpowiedział, że ma do oddania kanclerzowi dwa listy.

Agent oświadczył, że listy te odbierze i wręczy kanclerzowi. W chwili gdy kanclerz wyszedł z sali posiedzeń klubu chrześcijańsko - społecznego detektyw oddał mu obydwa listy.

Równocześnie SPRAWCA ZAMACHU DAŁ DWA STRZAŁY DO KANCLERZA. JEDEN STRZAŁ TRAFIŁ KANCLERZA W KLATKĘ PIERSIOWĄ, ALE KULA ODBIŁA SIĘ O JAKIŚ TWARDY PRZEDMIOT. DRUGA KULA TRAFIŁA KANCLERZA W RĘKĘ I ZRANIŁA GO LEKKO.

Sprawca zamachu został natychmiast aresztowany. Jest to były żołnierz wydalony ze służby za knowania narodowo-socjalistyczne.

Kanclerz Dollfuss potrafił bez pomocy udać się na stację pomocy lekarskiej, gdzie mu rękę opatrzono. Rana jest lekka.

Kto zamordował kuratora Sobińskiego?

Tajemnica śmierci komisarza Czechowskiego.—Czy był planowany zamach na sali sądowej?-Baranowski zeznaje, że więźniowie otrzymali pistolety do użytku w sądzie

Rewelacyjne oświadczenie adw. Szuchewycza

Sambor, 3 października

(PAT) Wczorajszy 11-ty dzień rozpraw, obfitował w szereg sensacyjnych momentów.

Pierwszy zeznaje komisarz Billewicz naczelnik urzędu śledczego we Lwowie.

Świadek badał Baranowskiego i uważa, iż informacje jego były dobre. W sprawie zamachu na Targi Wschodnie informacje Baranowskiego były wystarczające.

Po zamordowaniu komisarza Czechowskiego świadek nabrał podejrzeń, iż sprawa ta łączy się ze sprawą zabójstwa Hołówki. W czasie badania Baranowskiego dowiedział się po raz pierwszy o rewolwerze. Naskutek rozmowy z Baranowskim rozpoczęto poszukiwania.

Zabójstwo Hołówki było akceptowane przez OUW.

Według informacyj Baranowskiego — zabójstwo Hołówki miało być zaakceptowane przez OUN.

Na zapytanie przewodniczącego, czy świadek zna plotki, jakie krążyły o podkomisarzu Czechowskim po jego śmierci, świadek oświadcza, iż słyszał, że pod komisarz Czechowski był na usługach OUN i jego zdaniem Czechowski został zamordowny albo dlatego, że był dla ukraińców niebezpieczny, albo dla tego, że nie chciał wykonywać rozkazów O. U. N.

Na zapytanie przewodniczącego, co skłaniało Baranowskiego do kontaktu z policją świadek oświadcza, iż były to względy ideowe, bowiem Baranowski zerwał z poprzednią swoją działalnością Świadek odnosi wrażenie, iż Baranowski nie należał do OUN a był jedynie w kontakcie z grupą opozycyjną tej organizacji.

Rola Kossaka.

Następuje szereg zapytań ze strony sędziów w kwestji roli Kossaka w zabójstwie Hołówki. Z zeznań świadka okazuje się, iż niekiedy prowincjonalne organa OUN działały na własną rękę bez oglądania się na dyrektywy organów centralnych. Wpływy komunistycznew OUN były bardzo silne, o czem świadczy treść niektórych broszur i ulotek.

Na zapytanie, czy Czechowski mógł zataić sprawę z rewolwerem świadek twierdzi, iż uważa to za możliwe.

Po pytaniach prokuratora obrońca Bunija, dr. Szuchewycz, zapytuje świadka, czy po zamachu na Targi Wschodnie władze zwróciły uwagę na fakt, iż w pewnej restauracji byli Bida, Tereszczuk i Wacyk. Po wyjściu z restauracji otrzymali od jakiegoś osobnika paczkę z kartonem, w którym był, który podłożono na Targach Wschodnich i czy zwrócono uwagę, iż rysopis tego osobnika przypomina łudząco Baranowskiego:

Wtem zrywa się Baranowski i głosem podniesionym mówi:

— To nie są dobre informacje!

Świadek zeznaje, że Tereszczuk i Wacyk nie poznawali w albumie działaczy ukraińskich nikogo podobnego do mężczyzny, który dał im materjały wybuchowe.

Następnie wyłania się kwestja zabójstwa kur. Sobińskiego przyczem świadek mówi, iż Kossak był człowiekiem, który dużo wiedział, i sam wyrażał opinję, że mógłby zapobiec rozlewowi krwi.

Charakteyystyczny incydent.

Po przerwie obrońca Bunija, adw. Szuchewycz, składa oświadczenie, iż w tomie VI akt sprawy znajdują się zeznania Romana Baranowskiego. Pewien ustęp tych zeznań, opublikowany częściowo przez prasę warszawską, dotyczy zeznania, iż inż. Pidhajny z jednym jeszcze mężczyzną mieli się zgłosić do adw. Szuchewycza oznajmiając, iż są zabójcami kuratora Sobińskiego i chcą oddać się w ręce władz, a adwokat Szuchewycz miał im to odradzać.

Adwokat Szuchewycz daje słowo honoru uczciwego człowieka, iż to nieprawda.

W oświadczeniu drugiem adwokat Szuchewycz mówi, iż w czasie rozprawy doszła do niego wiadomość, iż oskarżony Baranowski mówił do swego obrońcy, adw. Kreutzena, iż powie, że adwokat Szuchewycz z adwokatem Starosolskim wręczyli mu rewolwer z poleceniem, aby dokonał zamachu na sali sądowej.

Przewodniczący zastrzega się, iż akta sprawy nie były wydawane osobom obcym w sprawie niezainteresowanym.

Baranowski oświadcza, że jeśli chodzi o sprawę zamachu na sali sądowej, to więźniowie otrzymali trzy pistolety. Wprawdzie adwokat Szuchewycz nie dawał mu rewolweru, ale wręczył mu kompas, aby mógł się orjentować w ucieczce.

Adw. Szuchewycz stawia wniosek o powołanie szer. świadków przeciwko czemu prokurator oponuje, zapowiadając dochodzenie, które ustali w jaki sposób prasa warszawska weszła w posiadanie akt sprawy.

Sąd odrzuca wniosek mec. Szuchewycza i odracza sprawę do dnia następnego.

Trzęsienie ziemi w Los Angeles.

Dwa budynki zniszczone. — Jedna osoba zabita.

Los Angeles, 3 października

Dziś, o godz. 1 min. 10, w mieście, dało się odczuć gwałtowne wstrząśnienie podziemne. Tysiące osób wyległy na ulice. — Wstrząśnienie odczuto również w miejscowościach dość odległych, jak np. Santa Barbara. Ofiar w ludziach niema, straty początkowo nieznaczne.

Los Angeles, 2 października.

Wskutek trzęsienia ziemi, jakie odczuto tu dziś rano, jedna osoba została zabita, a dwie odniosły rany.

Dwa budynki uległy zniszczeniu. — Wyleciało również wiele szyb.

253.032.700 zł. subskrybowano

w całem państwie na pożyczkę narodową.

Warszawa, 3 października.

Według meldunków, jakie otrzymał do godz. 2-ej komisarz generalny Pożyczki Narodowej, min. Stefan Starzyński, subskrybowano na terenie całego państwa na ogólną sumę 253.032.700 zł.

Nowa rewolucja na Kubie

Krwawe walki pomiędzy oficerami i żołnierzami

Havana, 3 października.

Dziś, o godz. 6-ej między oficerami, zabarykadowanymi w hotelu „Nacional" a żołnierzami, pilnującymi hotelu, rozpoczęły się gwałtowne walki.

Do walk doszło również w innych częściach miasta. Przywódcy komunistyczni i agitatorzy wywołali w dniu wczorajszym zamieszki i ogłosili strejk protestacyjny z powodu „krwawego piątku".

W czasie walk koło hotelu „Nacional" zabitych zostało 3 oficerów i 5 żołnierzy.

Po 4-godzinnych walkach oblężeni w hotelu „Nacional" oficerowie trzymali się dalej dzielnie, paraliżując wszelkie wysiłki żołnierzy wtargnięcia do wnętrza hotelu.

Straty żołnierzy są bardzo znaczne, po stronie oficerów zaś niewielkie.

Marynarze amerykańscy pozostają w gotowości w pobliżu wybrzeża tak, aby w każdej chwili móc wylądować.

Zanotowano szereg napadów na koszary. Silny oddział straży z karabinami maszynowemi pilnuje pałacu prezydenta. Dziś rozpoczął się w Santiago strejk generalny na czas nieokreślony.

Hawana, 3 października.

(PAT). Ze wspaniałego gmachu hotelu „National" pozostały jedynie ruiny, przepełnione pijanymi żołnierzami. — Gmach hotelu został pozbawiony ze wszystkich wartościowych przedmiotów, jak srebra, bielizna, wina i likiery, zrabowane przez szalejące tłumy, które sierżanta Batista ogłosiły małym Napoleonem Kuby.

Niewiadomo, gdzie obecnie przebywa prezydent San Martin. Krążą pogłoski, że został on uwięziony.

Aresztowanie nastąpić miało w czasie odwiedzania rannych.

Wydaleni dziennikarze przybyli do Berlina.

Berlin, 3 października

Wydaleni z Rosji sowieckiej dziennikarze niemieccy, przybyli dziś rano do Berlina, gdzie zostali powitani przez przedstawicieli urzędu spraw zagranicznych.

Jak donosi prasa, korespondeci podkreślali w rozmowach poprawne zachowanie się władz sowieckich, jednak kontrola bagażowa na granicy polsko-sowieckiej była bardzo ostra.

Rodziny dziennikarzy niemieckich pozostały w Moskwie.

Zdobywcy puharu Gordona w drodze do kraju

Nowy Jork, 3 października.

Zdobywcy o puhar Gordon - Benetta kpt. Hynek i por. Burzyński przybyli wczoraj rano samolotem z Chicago do Nowego Jorku, skąd po południu odpłynęli na parowcu „Kościuszko" do kraju.

Podpisali oni na Pożyczkę Narodową całą miesięczną swą pensję.

Kurs dolara

Warszawa, 3 października.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary amerykańskie zł. 5.65. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.65 w płaceniu i zł. 5.68 w żądaniu. — Tendencja zniżkowa.





Przed egzaminem polskiej pięści

W niedzielę inauguracja międzynarodowego sezonu

Meczem z Czechosłowacją rozpoczyna boks polski sezon spotkań międzypaństwowych. Za kilka dni zmierzą się w stolicy boksu polskiego Poznaniu reprezentanci obu krajów.

Czy pokonamy naszych przyjaciół sportowych, czy wyjdziemy ze spotkania niedzielnego zwycięsko — oto pytania, które cisną się na usta zwolenników pięściarstwa.

W artykule poniższym postaramy się omówić nasze szanse, aczkolwiek należy zgóry się zastrze, że wynik spotkania z niedzieli dnia 8 października nie będzie mógł być uważany za właściwy miernik sił obu krajów. Pamiętać musimy, że jest to początek sezonu — bokserzy nasi nie wzięli się jeszcze do rzetelnej pracy i mówiąc językiem sportowców nie znajdują się jeszcze w należytej formie. Świadczyły o tem eliminacje urządzone przez kapitana związkowego. Eliminacje nie spełniły swego zadania i kapitan związkowy, wyznaczając w niedziele wieczór reprezentantów bynajmniej nie kierował się ich formą, biorąc raczej pod uwagę rutynę ringową i otrzaskanie w meczach międzypaństwowych.

Ósemka, która bronić będzie naszych barw w niedzielę z czechami przedstawia się następująco: **Pawlak, Rogalski, Rudzki, Banasiak, Pisarski, Chmielewski, Antczak, Piłat.**

Drużynie tej przeciwstawiają nasi sąsiedzi następujący zespół: **Kocman, Jelinek, Dworzak, Adamec, Stary, Skrivanek, Nejtka, Korpczek.**

Zastanówmy się teraz nad szansami w poszczególnych wagach.

Przeciwnikiem rutynowanego, lecz nieznajdującego się w specjalnie dobrej formie Pawlaka będzie młody, bo zaledwie 19-to letni pięściarz. Kocman jest rewelacją boksu czeskiego. Startuje zaledwie drugi rok i już dwukrotnie reprezentował czeskie barwy. Młodość i zaciętość przemawia właśnie za czechem, który potrafił wytrzymać dzielne przez trzy rundy z mistrzem Europy Ziglarskim. Czesi są tu pewni dwuch punktów i tylko przypadek może sprawić, że stary Pawlak wygra spotkanie.

Jeszcze gorzej przedstawia się dla nas sprawa w wadze koguciej. Przeciwnikiem poznaniaka Rogalskiego będzie stary wyga ringowy Jelinek, wielokrotny reprezentant czeski, mający na rozkładzie elitę bokserów europejskich.

Największym sukcesem Jelinka był wynik remisowy z mistrzem świata Enekesem. Zdobycie punktu w tej wadze byłoby dla nas wielkim sukcesem.

Waga piórkowa, mimo nienadzwyczajnej formy Rudzkiego jest naszym pewnym atutem Szybki i niezmordowany Rudzki — człowiek maszyna — winien bez trudu dać sobie radę z twardym lecz za sztywnym jak na dobrego boksera Dworzakiem.

Rewelacyjnie zapowiada się spotkanie w wadze lekkiej. Przeciwnikiem wytrzymałego i niezwykle twardego Banasiaka będzie Adamec świeżo upieczony „rep" boksu czeskiego. Adamec dzierży tytuł wicemistrza Czechosłowacji lecz jego niepowszednie walory skłoniły związek czeski do zrezygnowania z udziału w meczu mistrza Stepanka. Największym walorem Adamca obok niezwykłej wytrzymałości jest silny cios. Znając odporność na ciosy Banasiaka należy się liczyć ze zdobyciem przez niego jednego punktu.

W wadze półśredniej przeciwnikiem czecha Starego będzie rewelacyjny nasz pięściarz pogromca Garncarka i moralny zwycięzca Chmielewskiego, łodzianin Pisarski, najzdolniejszy uczeń Kwiatkowskiego.

Pisarski musi jednak w ciągu kilku dni „zrobić" wagę i ta może być poważnym handicapem dla czecha. Inteligencja Pisarskiego jego niezwykły spokój w walce każe jednak wierzyć, że zdobędzie on dla Polski dwa punkty.

Ewenementem meczu niedzielnego będzie pojedynek starego internacjonała Skrivanka z Chmielewskim. W roku ubiegłym w Łodzi Skrivanek z łatwością wywalczył remis z naszym mistrzem mając nawet, zdaniem czechów, wygraną walkę.

W tej chwili forma Chmielewskiego pozostawia wiele do życzenia. Zwycięstwo Skrivanka starego wygi i wielokrotnego reprezentanta Czechosłowacji nie powinno nas zaskoczyć.

Duży znak zapytania budzi walka reprezentantów w wadze półciężkiej czecha Nejtka z Antczakiem. Antczak jest pięściarzem o dużych możliwościach. Zawodzi jednak b. często i grzeszy brakiem wytrzymałości. To też trudno nam liczyć na zdobycie punktów w tej kategorji.

W wadze ciężkiej trudno jest coś przewidzieć. Piłata, który będzie miał w niedzielę chrzest międzynarodowy, może ogarnąć trema. W dodatku nie wiadomo kto będzie jego przeciwnikiem. Początkowo czesi zgłosili mistrza Moraw Kurpczeka, lecz przed kilku dniami nadeszły wiadomości, że przeciwnikiem Piłata ma być Ambroż. W tym wypadku polak byłby zupełnie bez szans.

Reasumując powyższe, liczyć się należy ze zwycięstwem czechów w stosunku 11:5 lub 10:6. Do niedzieli może się wiele zmienić w składzie osobowym naszych gości mimo to nasz team bokserski, przystępujący do walki bez odpowiedniego przygotowania, nie może liczyć na zwycięstwo.

S. Wirski.

Dziś mecz piłkarski

Reprezentacja Polski—Śląsk

W dniu dzisiejszym. tj. w środę rozegrany zostanie na boisku Policyjnego K. S. przy ul. Piastowskiej mecz piłkarski między reprezentacją Polski a reprezentacją Śląska.

Spotkanie powyższe ma na celu zapoznanie się z formą zawodników upatrzonych do reprezentacji na mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja w dniu 15 października w Warszawie.

Mecz powyższy wzbudził w kołach sportu piłkarskiego na Śląsku wielkie zainteresowanie. Drużyny wystąpią w następujących składach:

Reprezentacja Polski:

Albański (Pogoń), Martyna (Legia), Bułanow (Polonja), Kotlarczyk I i II (Wisła), Mysiak (Cracovia), Król (ŁKS) Matjas (Pogoń), Nawrot (Legja), Pazurek (Garbarnia), Niechcioł (Pogoń).

Reprezentacja Śląska:

(Kurek (Ruch), Kacy (Ruch), Michalski (Naprzód), Zarzycki, Badura, Dziwisz (wszyscy Ruch), Włodarz (Ruch), Pytal (Czarni Chrop.), God (Śląsk Sw.), Giemza (Ruch), Krug (Pogoń).

Rezerwa: Mrozek, Wostal i Knapczyk.

Życie sportowe Nowego Sącza

SANDECJA — LEGJA (Krosno)
3:2 (2:0).

Zamiast zapowiedzianej Legji krakowskiej, gościła w Nowym Sączu jej imienniczka z Krosna, która po ładnej grze uległa miejscowym w powyższym stosunku.

Do przerwy Sandecja miała lekką przewagę uzyskując dwie bramki przez Andzela i Orchawę.

Po zmianie stron więcej z gry mają goście, którzy strzelają dwie bramki. Decydująca bramka padła w ostatniej chwili gry, przez Pennera.

Dla gości strzelcami byli Słomiak i Fronczak. Sędziował p. Kulczyński z Tarnowa b. dobrze.

WKS 1 p. s. p. — STRZELECKI K. S.
3:2 (2:1).

Nikłe, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo wojskowych, którzy tak technicznie jak i taktycznie górowali nad przeciwnikiem. Bramkami podzielili się Marta (2) i Jekiel dla wojskowych. — dla pokonanych Głód. Sędziował p. Mgr. Gastman.

SANDECJA REZ. — MAKKABI
3:2 (1:2).

Powyższe zawody młodzików cieszyły się dość dużem zainteresowaniem, grano bowiem ładnie i fair. Bramki uzyskali Kippel III dla Makkabi i Huber dla Sandecji. Sędziował p. Rubinfeld.

Kalendarzyk spotkań

o wejście do klasy A

Poniżej podajemy tabelkę wyloswanych gier o wejście do klasy A okręgu krakowskiego:

8 października Trzebinia — Tarnovia, Kocheński — Krowodrza.

15 października Tarnovia — Bocheński, Krowodrza — Trzebinia.

22 października Bocheński — Trzebinia, Krowodrza — Tarnovia.

Druga kolejka:

29 października Tarnovia — Trzebinia. Krowodrza — Bocheński.

5 listopada Bocheński — Tarnovia, Trzebinia — Krowodrza.

12 listopada Trzebinia — Bocheński. Tarnovia — Krowodrza.

Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami i są obowiązane w myśl § 20 Postanowień K. Z. O. P. N., przedłożyć sędziemu przed zawodami wspólną fotografję obu drużyn walczących, w wymiarze 9 x 12. Rozporządzenie to jest zupełnie słuszne, gdyż tym sposobem uniknie się wszelkich protestów i odwołvań, na skutek wstawienia nieuprawnionych graczy do zawodów.

Sport w Bochni

K. K. S. Olsza (Kraków) — B. K. S.
4:3 (3:2).

Zawody towarzyskie z mistrzem klasy A krakowskiego okręgu zakończyły się zaszczytnym wynikiem dla bocheńskiego K. S.

Olsza wystąpiła w swym pełnym składzie i pokazała grę godną mistrza.

Do przerwy lekką przewagę mają miejscowi, którzy nie wykorzystują szeregu doskonałych sytuacyj.

Po przerwie obraz gry zmienia się, inicjatywę obejmują goście jednak trio obronne zwłaszcza dobrze grający bramkarz Rychter, byli murem nie do przebycia.

Na wyróżnienie zasługuje z gości cały atak a zwłaszcza młody prawy łącznik Radwan, grający bardzo dobrze oraz środkowy pomocnik. Sędziował p. Kochanek.

Szerfkie trenerem Gedanji

Jak się dowiadujemy czołowy gracz Warty poznańskiej Scherfke I. zaangażowany został na trenera drużyny piłkarskiej gdańskiej Gedanji. (es).

Niezwykłe zarządzenie

Śląskiego Zw. Piłki Nożnej

W związku z zajściami, jakie miały ostatnio miejsce na boiskach K. S. „26" Giszowiec i Sparty Wielkie Piekary. Zarząd Śl. O. Z. P. N. na posiedzeniu w dniu 29 września postanowił wykluczyć ze związku wyżej wspomniane kluby.

Zajścia miały miejsce w Giszowcu w dniach 3 i 17 września ,zaś w Piekarach w dniu 24 września.

Najbliższe mecze

ligowe w kraju

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w kraju następujące spotkania ligowe: Cracovia — Pogoń, Ruch—Wisła, Ł.K.S. — Legja, Czarni — Warszawianka, Warta — Podgórze. Pozatem w sobotę gra w Krakowie Garbarnia z 22 p. p.

Zaszczytne zaproszenie

dla piłkarzy krakowskich

Krakowski Związek Piłki Nożnej otrzymał w tych dniach zaszczytne zaproszenie dla reprezentacji krakowskiej na rozegranie kilkunastu meczów w Holandji, Belgji, Francji oraz północnej Afryce. Mecze miałyby być rozegrane w okresie od 24 grudnia do 14 stycznia 1934 roku, miejscami spotkań byłyby miasta Haga, Bruksela, Lille, Paryż, dalej Riwiera oraz Algier. Pertraktacje są obecnie w stadjum korespondencji. Upoważnionym do powyższych pertraktacji jest ze strony zapraszających red. Hauptman z Brukseli.

Międzypaństwowy mecz

Niemcy—Polska?

Jak się dowiadujemy z końcem października projektuje się rozegranie międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Polska — Niemcy. Mecz odbyłby się w Gdańsku, przyczem jako przedmecz odbyłoby się spotkanie w hokeju na trawie pomiędzy reprezentacją Gdańska a Poznania. (es).

Sport w Jaśle

W niedzielę, dnia 8 października br. urządza Ż. K. S. „Makkabi" w Jaśle „Dzień Sportowy" w którym udział między innymi weźmie również i Makkabi z Preszowa (Czechosłowacja).

W programie zapowiedziane są zawody ping-pongowe, piłkarskie, siatkówki i koszykówki.

Zapowiedź przyjazdu drużyny zagranicznej wywołała w kołach sportowych wielkie zainteresowanie.

Migawki z niedzielnych meczów ligowych w Krakowie

Mecz Garbarnia - Podgórze, mimo, że nie padały tam bramki, przyniósł w sumie więcej emocji i zadowolenia, niż mecz z bramkami Wisła — Legia.

Pierwszy grano w szybkiem tempie i z jaką taką myślą, drugi „kopano", a od czasu do czasu strzelono bramkę. I to ma być nasza wielka „extraklasa".

**

Doskonałym pomocnikiem grającym fair i z głową okazał się Brożek, prawy pomocnik Podgórza, był on też najlepszym graczem na boisku.

Wręcz przeciwnie grał pomocnik Garbarni, Wilczkiewicz. Otrzymał on od sędziego 4 napomnienia za grę faul.

**

Kassna I był dwunastym graczem Garbarni. Wszystkie pociągnięcia Podgórza rwały się na nim, często też podania jego szły wprost na nogę przeciwnika.

**

Meczem Wisła — Legia kierował p. Posner z Bielska, nagodł dobrze, niektórzy jednak widzowie mieli pewne zastrzeżenia do odgwizdywania przez niego spalonych.

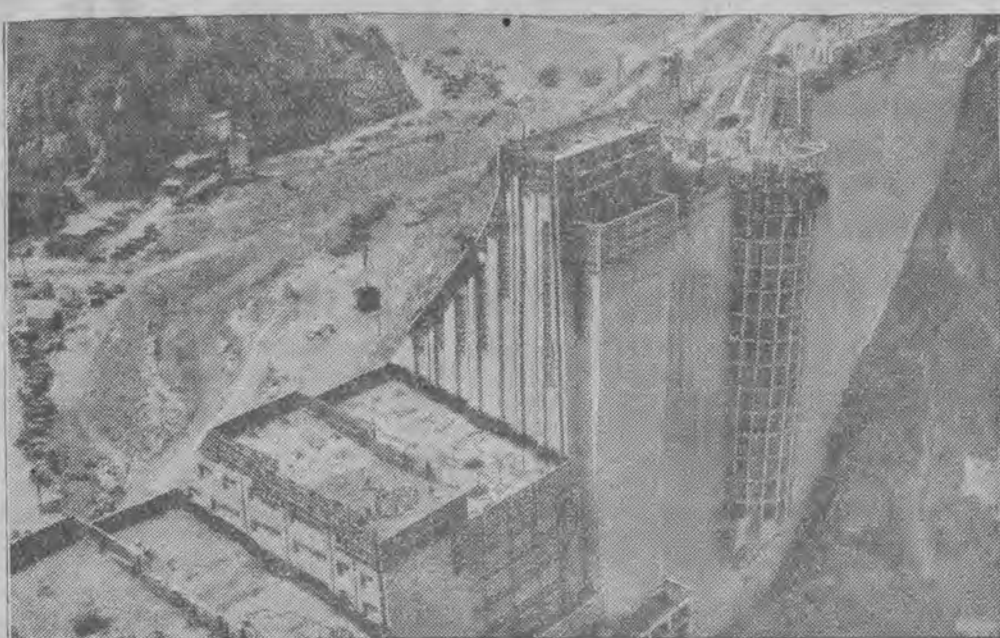
EXPRESS

Zamieszki na Kubie



Zdjęcie przedstawia oddział żołnierzy kubańskich z karabinem maszynowym przed hotelem „National" w Havanie, w którym zabarykadowali się antyrewolucyjnie usposobieni oficerowie.

Największa tama na świecie



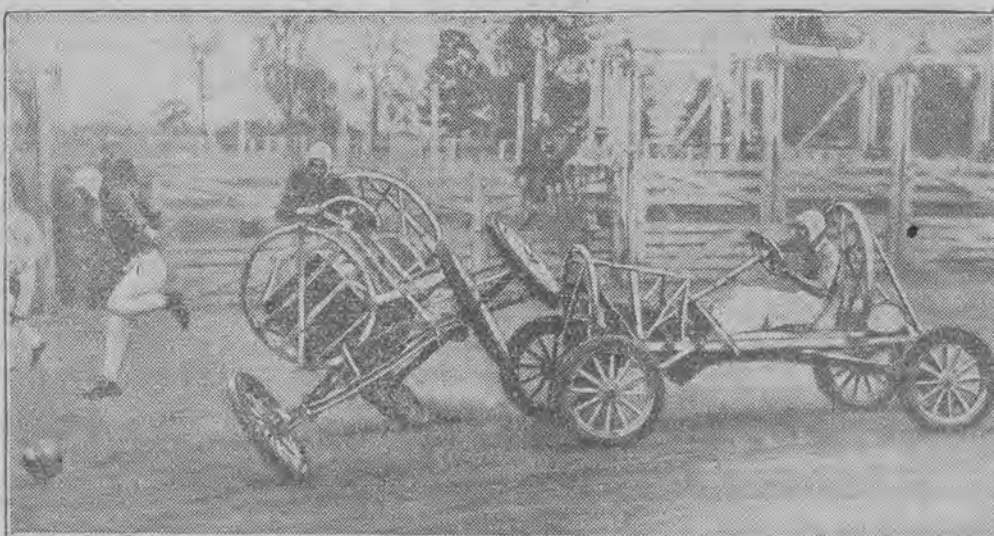
Zdjęcie przedstawia będącą na wykończeniu olbrzymią tamę, która zaopatrywać będzie kalifornijskie miasto Pasadenę w wielkie ilości wody, a jednocześnie służyć będzie do wytwarzania energji elektrycznej. Sposób budowy zabezpiecza tamę przed trzęsieniem ziemi.

Min. Goebbels do dziennikarzy



Podczas pobytu swego w Genewie minister Goebbels wygłosił wielkie przemówienie programowe do przedstawicieli prasy międzynarodowej.

Nowa odmiana gry w polo



W Ameryce odbyły się po raz pierwszy zawody gry w polo na samochodach pomiędzy drużynami USA i Kanady. Ta nowa odmiana sportu jest dość niebezpieczna i dlatego wozy zawodników zaopatrzone są z przodu i z tyłu w koła, chroniące zarówno maszynę jak i kierowcę podczas ewentualnego upadku.

Bogini powietrza



Na zdjęciu widzimy piękną amerykankę, która powołana została do wręczenia nagrody zwycięzcy rekordu szybkości lotu na trasie Los Angeles—Nowy Jork.

Codzienna nowelka „Expressu"

Rękawiczki.

W okresie wiosennym mieszkałem w Londynie. Udawałem się wówczas prawie codziennie do jednego z mniej znanych parków i tam wygrzewałem się na słońcu.

Pewnego południa przysiadł się do mnie jakiś młody, siwy mężczyzna. Przyznaję się, że byłem z tego powodu bardzo niezadowolony.

Nie łaknąłem w tym okresie towarzystwa.

Nieznajomy widocznie to zauważył, gdyż uśmiechnął się bardzo uprzejmie i powiedział:

— Przeszkodziłem panu, prawda? Ale widzi pan, ja tu przychodzę codziennie i stale siędzę na tej ławce. Czytam tu gazety. Może pan chce przejrzeć któreś z pism.

I wyciągnął z teczki kilkanaście gazet. Wziąłem jedną z nich.

Nim zdążyłem przejrzeć jedną stronę, nieznajomy załatwił się już z całą prasą poranną.

— Pan kupuje tyle gazet, — odezwałem się — a przegląda je bardzo pobieżnie.

— Dlatego, że ciągle szukam.

— Pan szuka? Czego właściwie?

— Szukam opisu kryminalnego wypadku, któryby przynajmniej przypomniał historję, jaką przeżyłem przed laty. Czy przypomina pan sobie sprawę pięknej hiszpanki Madrozy?

— Nie — odpowiedziałem mu — A o co właściwie chodziło?

Mały człowieczek uśmiechnął się dziwnie i rozpoczął:

— Chętnie panu opowiem. A więc działo się to przed kilkunastu laty.

Spędzałem wówczas lato w jednym ze szwajcarskich pensjonatów w Alpach. Wraz ze mną przyjechał mój wieloletni przyjaciel, Red Higgins. Liczył on już wówczas prawie pięćdziesiątkę, ale w dalszym ciągu jeszcze uganiał się za dziewczętami i przyznać należy cieszył się u nich znacznie większem powodzeniem, niż jego młodsi rywale.

W tym czasie bawiła również w pensjonacie piękna, młoda hiszpanka Lolo Madroza.

Mój przyjaciel bardzo szybko wszedł z nią w kontakt.

Po kilku dniach stanowiliśmy już nierozłączoną trójkę. Udawaliśmy się wspólnie do kawiarni, w trójkę robiliśmy wszystkie wycieczki.

Aż pewnego dnia nastąpił tragiczny finał... Morderstwo...

— Morderstwo? — przerwałem mu W pensjonacie, w którym mieszkaliście.

— Przed pensjonatem. W ogródku. Pewnej nocy spóźnieni spacerowicze natknęli się na zwłowi Reda Higinsa. Obok niego leżał wschodni sztylet, którym, jak się następnie okazało, zadano mu śmiertelny cios.

Sztylet ten znaliśmy wszyscy doskonale. Leżał on zazwyczaj na stole w sali bibljotecznej naszego pensjonatu i służył do przecinania stronic.

A obok sztyletu leżały białe, damskie rękawiczki. Na sztylecie rozpoznać można było również odciski palców w tych rękawiczkach.

A rękawiczki stanowiły własność.... młodej hiszpanki. Nosiła je bardzo często. Nic więc dziwnego, że ją aresztowano.

Po aresztowaniu młodej dziewczyny znaleźli się jacyś ludzie, którzy twierdzili, że Higins ją uwiódł. W ten sposób więc można było już ustalić motyw zbrodni. Zawiedziona miłość.

Hiszpanka nie przyznała się do winy. Proces ten wzbudził wielką sensację. W rezultacie dziewczyna została skazana na pięć lat więzienia.

— A czy ona była winna? — przerwałem staruszkowi.

— Nie — odpowiedział mi, uśmiechając się dziwnie. — Wcale nie była winna i podobno nawet bardzo kochała Higinsa. Mieli się wkrótce pobrać.

Higinsa zamordował mężczyzna.

Człowiek, który znał go od wielu, bardzo wielu lat. Gdy obaj byli jeszcze młodzi, szukali w Afryce djamentów. Człowiek, który zamordował Higinsa, pewnego dnia znalazł djament bezcennej wartości.

Pokazał go wówczas Higinsowi, by miał do niego bezgraniczne zaufanie. Ale nazajutrz djament zaginął.

Nie ulegało już wątpliwości, że Higins był sprawcą kradzieży. Wkrótce zresztą wrócił on do Europy i nagle stał się bogatym człowiekiem.

Było rzeczą pewną, że pieniądze uzyskał ze sprzedaży tego djamentu jak i innych, zrabowanych przyjacielowi.

Ale ten przyjaciel nie miał przeciwko niemu żadnych dowodów. Dlatego właśnie nie zwrócił się do policji i postanowił sam wymierzyć sprawiedliwość.

Po kilkunastu latach nadarzyła mu się wreszcie odpowiednia okazja. Tam właśnie, w szwajcarskim pensjonacie, zapłacił mu za krzywdy. Muszę jeszcze zaznaczyć, że sprawca zbrodni był bardzo sprytny.

Skorzystał z tego, że miał małe, prawie kobiece ręce i że rękawiczki hiszpanki były dlań zupełnie odpowiednie.

W tym momencie, odruchowo spojrzałem na ręce mego sąsiada. I krzyknąłem przeraźliwie. Ten człowiek miał ręce kobiety.

Nieznajomy przestraszył się. Szybkim ruchem zgarnął z ławki gazety i znikł w bocznej alei...

Tłum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowiskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołłątaja 5. tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.